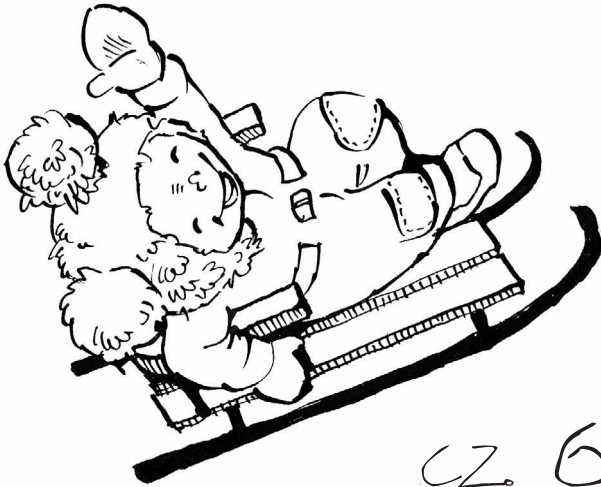


DZIENNICZEK
* ZAKRĘCONEJ
NASTOLATKI



CZ. 6



© Copyright by Renata Opala
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski, Kraków 2015

Redakcja: Agnieszka Kochanowska-Sabljak
Korekta: Magdalena Kowalska
Skład: Wydawnictwo Skrzat
Projekt okładki i ilustracje: Agnieszka Kłos-Milewska

ISBN 978-83-7915-137-0

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat
Stanisław Porębski
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77
tel. (12) 414 28 51
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Odwiedź naszą księgarnię internetową: www.skrzat.com.pl

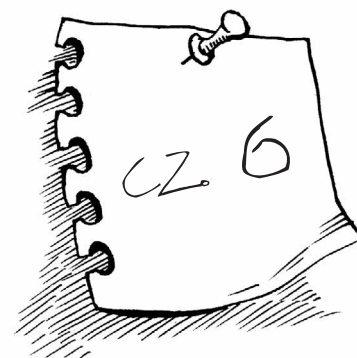
Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

prawolubni

Szanujmy cudzą własność i prawo!
Polska Izba Książki
Więcej o prawie autorskim na www.legalnakultura.pl

Renata Opala

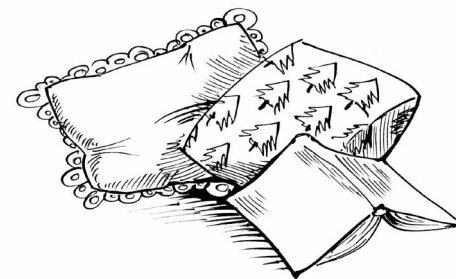
DZIENNICZEK ZAKRĘCONEJ NASTOLATKI



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



CZWARTEK, 26 GRUDNIA
DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT RANO



Jak dobrze jest poleniuchować... Z kuchni i pokoju gościnnego dolatują odgłosy porannej krzątania, ale nikt nie każe mi brać się za robotę. Mama i babcia Urszula są dziś wyjątkowo wyrozumiałe. Zresztą poprzeciagam się trochę i sama wstanę, bo burczy mi już w brzuchu, a tu dochodzą pobudzające mój apetyt zapachy.

Ubierając się, patrzyłam na rozpakowane prezenty. „Hajlajf”. Marta Sienkiewicz. Ciekawe, czy książka będzie tak samo dobra jak nazwisko autorki. A Kaśka Kwiatek? Sądząc po tytule, powinno być śmiesznie.

– Aśka, do stołu! – To moja starsza siostra Ludwika nie może doczekać się śniadania, do którego jednak powinniśmy usiąść wszyscy razem.

DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT PO POŁUDNIU

Zmęczeni świętami odpoczywamy. Ja też. Przy książkach. Przecież czytanie to nie praca – no, chyba że chodzi o lekturę obowiązkową – to już całkiem inne buty. Zabrałam się za „Hajlajf”. Fajnie się czyta.



DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT WIECZOREM

Myślami wracam do innej książki. „Mali bohaterowie” zrobili na mnie ogromne wrażenie. Sprawdzę, czy są w szkolnej bibliotece. Pożyczę i przeczytam jeszcze raz. Powinam też porozmawiać z mamą o Darii. Do tej pory nie było jakoś okazji.

PIĄTEK, 27 GRUDNIA

Przyszedł mój szkolny przyjaciel – Mikołaj. Przyniósł spóźniony prezent. Obracałam w ręku płaskie zawiniątko, nie wiedząc, czy rozpakować je od razu, czy poczekać. W końcu jednak otworzyłam pakunek i zobaczyłam swoją fotografię oprawioną w drewnianą ramkę, która była przyozdobiona kilkoma „kroplami” bursztynu. Takiego zdjęcia jeszcze nie widziałam. Zostało zrobione u niego w domu, ale kiedy – doprawdy nie wiem. Twarz z półprofilu na tle okna przysłoniętego cienką firanką. Podziękowałam i powiedziałam, że to bardzo ładna fotografia i że powieszę ją w swoim pokoju na ścianie. Tylko będę musiała najpierw wbić gwóźdź. W tym momencie przypomniałam sobie perypetie Ludwiki, kiedy chciała wyeksponować swoje dyplomy oraz medale i zniszczyła przy tym pół ściany, bo tynk odpadał, a gwoździe za Chiny ludowe nie chciały się wbijać. Stwierdziłam więc, że lepiej poproszę o pomoc tatę. Tego dnia Mikołaj nie był specjalnie rozmowny. Coś źle wyglądał. Powiedział, że nie czuje się zbyt dobrze.



Planował zorganizować spotkanie paru osób w sylwestra, ale na planach chyba się skończy, bo ma stan podgorączkowy i nie wie, co się z tego wykluje.

Pocieszyłam go, żeby się nie przejmował sylwestrem, bo to nic nadzwyczajnego. Jak zwykle będzie dużo śmiechu, wycie, ryki, tańce i podskoki, płacz, krzyki i fajerwerki – oslepiające, ogłuszające, nad całym osiedlem, a może i miastem. I zestresują się wszystkie psy i wszystkie koty. I tyle będzie z tego korzyści.

Ledwie wyszedł, zadzwoniła Zuza, moja koleżanka z podstawówki, z pytaniem, czy wezmę udział w sylwestrowej sesji piżamowej, którą organizuje. Jej rodzice wyjeżdżają na dwa dni i dostała od nich pozwolenie na imprezkę.

Kiedy powiedziałam, że bardzo chętnie, ale muszę spytać mamę, dodała, że w takim razie mam zrobić tiramisu na dziesięć osób.

No proszę – nic za darmo! Moja mama często nam powtarza: „Pamiętajcie, że nie ma bezpłatnych obiadów”.



SOBOTA, 28 GRUDNIA

Wracając ze sklepu, spotkałam Mysię, która akurat spacerowała z psem. Kiedy zatrzymałyśmy się na chwilę, Żabcia zaczęła kręcić się niespokojnie i podwijając łapy pod brzuch. Widocznie śnieg ją bardzo ziębił. Na moją propozycję, żeby wracać już do domu, bo pies może się rozchorować, Mysia ochoczo przystała. Po drodze wypytałam ją o ostatnie wydarzenia w przedszkolu, o koleżanki i „narzeczonego” – Gwidona. Powiedziała, że nie widują się często, odkąd poszedł do szkoły. Ale właściwie to już nie chce go za męża, bo zrobił się bardzo zarozumiały. Za to miała inny problem.

- Aśka, powiedz, ile dzieci jest na świecie?
- Myślę, że parę milionów.
- I do wszystkich przychodzi Mikołaj?
- Chyba tak. Do wszystkich grzecznych.
- To jak to jest, że on w jednej chwili jest w tylu różnych, dalekich miejscach? Jak to możliwe?
- Przecież to jest cudowna, magiczna postać. Ma zaczarowane sanie i wspaniałe, szybkołogie renifery. To święty. Może wszystko.

– Jak tak mówisz, to to musi być prawda, ale trudno uwierzyć. Czy mogę jutro przyjść z książką, żebyś mi przeczytała?

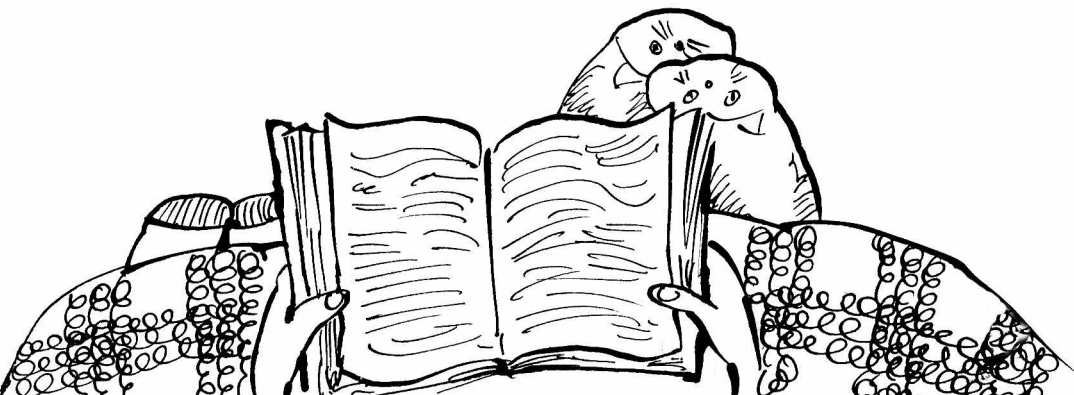
– Lepiej przyjdź dziś po obiedzie, bo jeszcze nie wiem, co będę robić jutro.

10



SOBOTA, 28 GRUDNIA PO OBIEDZIE

Przyszła Mysia. Przyniosła kilka pierników i parę czekoladowych cukierków, a do czytania – a to ci niespodzianka! – prezent ode mnie – „Opowieści wigilijnej gwiazdki”. Nie miałam wyjścia. Ludwika nie było, ponieważ poszła z Szymonem do kina, więc rozsiałśmy się na tapczaniku, przykryłyśmy nogi kocem i pojadając słodycze, pogrążyłyśmy się w lekturze.



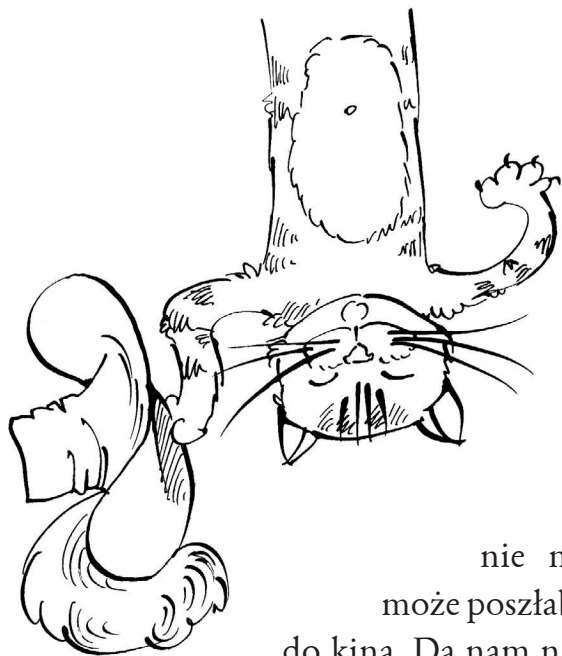
NIEDZIELA, 29 GRUDNIA

Pogoda ładna. Śniegu dużo, nie ma wiatru, a przez chmury prześwituje słońce. Mój tata zaraz po śniadaniu poszedł z panem Pawłem, ojczymem Mysi, na rozgrywki szachowe do klubu, gdzie spędzą czas do późnego popołudnia. Chwilę potem zadzwoniła Alina, mama Mysi, z pytaniem, czy nie udałabym się z małą na sanki, na górkę koło poczty, bo ona sama coś kiepsko się czuje i chyba trochę poleży. Dziecko w jej brzuchu jest dziś niespokojne i strasznie kopie, więc ona z Mysią iść nie może. A szkoda takiej pięknej pogody i takiego pięknego śniegu.

Chcąc nie chcąc ubrałam się i poszłyśmy z Mysią na górkę. (Żabcia została w domu). Mysia uparła się, że zabierze też swoją lalkę Kornelię, ale wytłumaczyłam jej, że ona nie ma ciepłego ubrania i może się przeziębć. Naszym saneczkowym zjazdem towarzyszył gwar – mieszanina wielu dziecięcych głosów zlewających się w jedną całość. Wybawiłyśmy się za wszystkie czasy. Kiedy zupełnie przemokły nam rękawiczki,

11





a czapka Mysi z pomponem była już sztywna od śniegu, postanowiłyśmy zakończyć zabawę.

Odprowadziłam małą do domu. Jej mama zaproponowała, że jeśli jeszcze

nie mam Mysi dosyć, to może poszłabym z nią po południu do kina. Da nam na bilety i popcorn. Do

Plazy jest niedaleko. Grają tam „Kota w butach”. Wstępnie się zgodziłam, zastrzegając jednak, że ostateczny głos w tej sprawie ma moja mama.

Mama nie miała nic przeciwko temu. Zaraz po obiedzie zadzwoniła do mnie Ola, więc powiedziałam jej o kinie. Ola zadzwoniła do Zuzy i Ady i w rezultacie poszłyśmy na film całą paką. Mysia czuła się pomiędzy nami prawie jak dorosła.

Wieczorem byłam dziwnie zmęczona.

Opieka nad taką małolatą jak Mysia jest bardzo wyczerpująca.

PONIEDZIAŁEK, 30 GRUDNIA

Przy śniadaniu powiedziałam mamie, że chyba nie pójdę do Zuzy w sylwestra, bo nie mam żadnej nadającej się na taką imprezę piżamy: wszystkie są sprane, a niektóre mają przykrótkie spodnie i rękawy. Mama pokiwała głową, poszeptała z babcią i powiedziała stanowczo:

– Ubieraj się. Idziemy.

Poszłyśmy do sklepu z bielizną. Wybrałyśmy piżamę. Cudo. Normalnie – cudo!

Z grubej, ale mięciutkiej błękitnej flaneli, w żółte i różowe serduszka, z różowym kołnierzykiem, mankietami i wypustkami przy kieszeniach w tym samym kolorze. Będzie pasowała do moich niebieskich baletek z różowym pomponem. Och, już nie mogę się doczekać tego sylwestra!

W drodze powrotnej opowiedziałam mamie o wszystkich wydarzeniach związanych z Rochem, którego nazywam Groszkiem, o zachowaniu Darii, o kłopotach z moją szafką w szkole, o mojej słodkiej zemście i o kartce, którą w czasie szkolnej wigilii otrzymałam

